

Zdzisław Krzemiński

Glosa do wyroku z dnia 15 lipca 1974 r.

Palestra 21/5(233), 127-133

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nym posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej w dniach 6—7 maja 1961 r.,¹³ ponieważ „adwokat jest odpowiedzialny za formę i treść pism procesowych podpisanych, a nawet tylko redagowanych przez niego i podpisanych wyłącznie przez klienta (...).” Również orzecznictwo Wyższej Komisji Dyscyplinarnej wyraźnie podkreśla konieczność kontroli treści i wiarygodności in-

formacji: zawartych w piśmie, które adwokat podpisuje.¹⁴

Wydaje się jednak, że glosowane orzeczenie Sądu Najwyższego nie mogło dotyczyć adwokata, który przecież nie podniósłby gośłownie tak poważnych zarzutów godzących w powagę sądu i mogących narazić na szwank dobre imię sędziego.

Sławomir Dalka

¹³ Por.: Przepisy o adwokaturze — Komentarz, praca zbiorowa pod red. S. Galickiego, Warszawa 1969, s. 189—221.

¹⁴ Tamże, s. 205.

3.

ORZECZENIE

Sądu Najwyższego

z dnia 15 lipca 1974 r.

(I CR 366/74)*

Osiągnięcie pełnoletności przez stronę zwolnioną od kosztów sądowych (potencjalnego mocodawcę) nie pozba-

wia ustanowionego (wyznaczonego) adwokata uprawnienia do dalszej obrony już pełnoletniej takiej strony.

GŁOSA

do powyższego wyroku z dnia 15 lipca 1974 r.

1. Omówiona w cytowanej wyżej te- - zie kwestia nie po raz pierwszy dotarła do Sądu Najwyższego. Należy bowiem przypomnieć, że już w uchwale z dnia 3 maja 1968 r. w sprawie III PZP 9/68¹ Sąd Najwyższy zajmował się zagadnieniem wygaśnięcia pełnomocnictwa procesowego udzielonego w imieniu małoletniego przez jego przedstawiciela ustawowego. Otóż w tej uchwale z 1968 r. Sąd Najwyższy stwierdził, że pełnomocnictwo procesowe udzielone adwokatowi przez ustawowego przedstawiciela małoletniego dziecka wygasa z chwilą uzyskania pełnoletności przez to dziecko.

Pogląd ten aprobowali J. Fabian² i W. Siedlecki.³ Jednakże argumenty podniesione zarówno w orzeczeniu jak i w głosie K. Fabiana nie były m. zd. przekonywające. Dlatego też tezę tę poddałem krytyce w głosie zamieszczonej w numerze „Nowego Prawa”.⁴ Wskazałem w niej na to, że w wypadku omawionym w orzeczeniu SN mocodawcą było w gruncie rzeczy małoletnie dziecko; jedynie oświadczenie woli złożone zostało w imieniu małoletniego przez przedstawiciela ustawowego. Dokonana przez przedstawiciela czynność udzielenia pełnomocnictwa w imieniu małoletniego była prawnie

* Orzeczenie to zostało opublikowane w OSPiKA z 1976 r., poz. 178.

¹ NP 1969, nr 10, s. 1572.

² J. Fabian: Głosa drukowana w NP 1969, nr 10, s. 1574.

³ W. Siedlecki: Przegląd orzecznictwa SN, PIP 1970, nr 10, s. 577.

⁴ Z. Krzemiński: Głosa do uchwały SN III PZP 9/68, NP 1969, nr 10, s. 1577 i n. Tezę tę podtrzymałem następnie w dwóch przeglądach orzecznictwa SN (Pal. 1973, nr 9 s. 62, oraz Pal. 1975, nr 10, s. 54 i n.).

skuteczna, a późniejsze dojście do pełnoletności dziecka nie mogło zniweczyć tej czynności. Brak jakiegokolwiek przepisu prawnego, który by dawał podstawę do twierdzenia, że czynność udzielenia pełnomocnictwa pozabawiona jest skuteczności przez fakt dojścia mocodawcy do pełnoletności. Tylko więc wyraźna regulacja tej kwestii mogłaby dać podstawę do odstąpienia od zasady głoszącej, że prawo działa wstecz. W konkluzji uważałem, że w opisaney w uchwale sytuacji pełnomocnictwo udzielone adwokatowi nie wygasło.

Ten mój punkt widzenia poparł w doktrynie J. Marciniak.⁵

Nie miałem wątpliwości, że teza reprezentowana w omówionej uchwale z dnia 3 maja 1968 r. nie może się utrzymać w orzecznictwie Sądu Najwyższego. I tak też się potem stało. W orzeczeniu z dnia 15 lipca 1974 r. I CR 366/74 Sąd Najwyższy odstąpił od poprzednio głoszonego poglądu. W gruncie rzeczy, mimo pozornie różnych stanów faktycznych, w obu orzeczeniach występuje to samo zagadnienie. Chodzi mianowicie o to, że fakt dojścia do pełnoletności przez mocodawcę nie może mieć żadnego wpływu na uprawnienia pełnomocnika procesowego występującego w imieniu małoletniego (obecnie już pełnoletniego). Dlatego też teza najnowszego orzeczenia SN z dnia 15 lipca 1974 r. w sprawie I CR 366/74 zasługuje na pełną aprobatę.

Wydawałoby się, że sprawa została jednoznacznie wyjaśniona. Tak jednak nie jest. Oto w numerze październikowym miesięcznika OSPiKA z 1976 r. ukazała się glosa M. Jędrzejewskiej, w której autorka broni pierwotnego stanowiska Sądu Najwyższego.⁶ Ze względu na to, że glosatorka odwołuje

się w tej glosie do argumentów natury teoretycznych, należy wrócić do zasadniczego tematu i szerzej rozważyć, jak sprawa ta przedstawia się właśnie w tej płaszczyźnie.

Zacznijmy od stwierdzenia, że rodzice są przedstawicielami ustawowymi dziecka tak długo, dopóki dziecko jest małoletnie. Oczywiście za punkt wyjścia biorę tutaj sytuację typową. Bo w istocie mogłoby się zdarzyć, że rodzice utracili wcześniej tzw. „przedstawicielstwo”, jeżeli np. zostali pozbawieni władzy rodzicielskiej. W tym wypadku bowiem przedstawicielem ustawowym dziecka byłby nie ojciec czy matka, lecz opiekun, wyznaczony na mocy orzeczenia sądu opiekuńczego. Wówczas oświadczenie woli w imieniu dziecka składałby ten właśnie opiekun, a nie ojciec czy matka.

Do wyjątkowych należy zaliczyć także sytuacje wymienione w art. 98 k.r.o. Żadne z rodziców nie może reprezentować dziecka przy czynnościach prawnych między dziećmi pozostającymi pod ich władzą rodzicielską oraz przy czynnościach prawnych między dzieckiem a jednym z rodziców lub jego małżonkiem, chyba że czynność prawna polega na bezpłatnym przysporzeniu na rzecz dziecka albo że dotyczy należnych dziecku od drugiego z rodziców środków utrzymania i wychowania. Jeżeli powstaje tego rodzaju sytuacja, że żadne z rodziców nie może reprezentować dziecka w konkretnym sporze kwalifikującym się do wymienionych sytuacji, to wówczas dziecko reprezentowane jest przez kuratora ustanowionego przez sąd opiekuńczy.

W sprawach będących przedmiotem omawianych tu orzeczeń rodzice posiadali pełnię władzy rodzicielskiej i nie

⁵ J. Marciniak: Treść i sprawowanie opieki nad małoletnim, Warszawa 1975, s. 131. Autor ten dodaje, że za przyjęciem mojej koncepcji przemawia również wzgląd na dobro dziecka. Automatycznie wygaśnięcie pełnomocnictwa mogłoby doprowadzić do braku należytej ochrony jego interesów w postępowaniu sądowym.

⁶ M. Jędrzejewska: Glosa do orzec. SN z dnia 15.VII.1974 r. I CR 366/74, OSPiKA 1976, poz. 178.

wchodziły tam w grę sytuacje, które stanowiłyby podstawę do pozbawienia rodziców prawa reprezentowania dziecka. Składane więc przez rodziców oświadczenia woli w imieniu i na rzecz dziecka miały pełną skuteczność prawną.

W doktrynie przeprowadza się wyraźną granicę między „przedstawicielem” a tzw. „posłańcem”.⁷ Różnica ta wyraża się w tym, że przedstawiciel oświadcza swoją wolę w imieniu reprezentowanego i na jego rzecz, gdy tymczasem posłaniec nie składa sam oświadczenia woli, lecz jedynie przekazuje cudze oświadczenie woli.

Jak wiadomo, istniał w swoim czasie spór co do tego, czy przedstawiciel składa oświadczenie woli w imieniu własnym czy też strony, którą reprezentuje. Istniały w związku z tym nawet trzy teorie zajmujące się tym zagadnieniem. Pierwsza z nich, najstarsza, zwana teorią fikcji, wywodzi się z poglądów włoskiego postglosatora Baldusa de Ubaldisa, który twierdził, że oświadczenie składane przez przedstawiciela jest właściwie oświadczeniem samego reprezentowanego.⁸ Stąd też fikcyjne założenie, że reprezentowany jest uczestnikiem czynności dokonywanej przez przedstawiciela. Identycznie rozumował angielski uczyony Bracton. W późniejszym okresie rozbudował tę teorię F. K. Savigny.⁹ Głosił ją także A. Windscheid, choć z pewnymi poprawkami.¹⁰

Krytykę tej teorii podjął R. Ihering¹¹, który twierdził, że reprezentowany, nie biorąc udziału w czynności,

nie może tym samym składać oświadczeń; czyni to za niego i w jego imieniu przedstawiciel. Czynności wykonywane są przez przedstawiciela, lecz skutki tych czynności odnoszą się do reprezentowanego. Tak powstała następna z kolei teoria, teoria reprezentacji. Jej zwolennikami na gruncie polskim są: E. Till, R. Longchamps de Berier, F. Zoll, L. Domański, A. Ohanowicz, A. Szpunar oraz J. Fabian.¹²

Istniała też trzecia teoria, zwana pośredniczącą lub woli łącznej. Za przedstawicieli tej teorii uważa się L. Mitteis'a i H. Dernburg'a. Przedstawiciele tego kierunku starali się wprowadzić pewne elementy kompromisowe i w ten sposób „pogodzić” dwa przeciwstawne „obozy”. Twierdzili, że oświadczenie woli składane przez przedstawiciela jest właściwie oświadczeniem woli zarówno reprezentowanego jak i przedstawiciela.

Na gruncie naszego ustawodawstwa tylko teoria reprezentacji może być uznana za przydatną. Artykuł 95 § 2 k.c. mówi wprawdzie o czynności dokonanej przez przedstawiciela nie wymieniając reprezentowanego, ale w tym samym przepisie w dalszej części znajdujemy wyjaśnienie, że czynność ta pociąga za sobą skutki bezpośrednio dla reprezentowanego, jeżeli — oczywiście — została dokonana w granicach umocowania.

Dokonana przez przedstawiciela czynność prawna polegająca na udzieleniu pełnomocnictwa w imieniu małoletniego jest prawnie skuteczna. Póź-

7 S. Szer: *Prawo cywilne — Część ogólna*, Warszawa 1967, s. 381—397; A. Wolter: *Prawo cywilne — Zarys części ogólnej*, Warszawa 1967, s. 276—283.

8 J. Fabian: *Pełnomocnictwo*, Warszawa 1963, s. 31.

9 F. Savigny: *System des heutigen römischen Rechts*, Berlin 1849.

10 J. Fabian: *op. cit.*, s. 31.

11 J. Fabian: *op. cit.*, s. 31.

12 E. Till: *Prawo prywatne austriackie*, Lwów 1892, s. 323 i 327; R. Longchamps de Berier: *Zobowiązania*, 1948; F. Zoll: *Zobowiązania w zarysie*, Warszawa 1948, s. 60; L. Domański: *Instytucje kodeksu zobowiązań — Część ogólna*, Warszawa 1936, s. 456; A. Ohanowicz: *Zarys prawa cywilnego byłej dzielnicy pruskiej*, Poznań 1921, s. 60; A. Szpunar: *Stanowisko prawne pełnomocnika*, PN 1949, nr 1—2, s. 71; J. Fabian: *op. cit.*, s. 32.

niejsze zdarzenia prawne nie mogą niweczyć tej czynności. Identycznie przedstawia się sprawa, gdy chodzi o ustanowienie i wyznaczenie adwokata z urzędu dla osoby małoletniej. Trafnie Sąd Najwyższy podnosi, że jest to jednoznaczne z udzieleniem pełnomocnictwa procesowego (art. 118 k.p.c.). Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyraził w tej kwestii pogląd następujący: „Jeśliby matka powoda jako ustawowa przedstawicielka ustanowiła dla powoda takiego pełnomocnika, to — zgodnie z teorią reprezentacji, na której zasada się instytucja pełnomocnictwa — trzeba by przyjąć, że to powód za pośrednictwem swej matki udzielił pełnomocnictwa, że zatem powód jest mocodawcą. W wyniku tego osiągnięcie przez mocodawcę pełnoletności nie mogło niczym wpłynąć na byt umocowania, a w szczególności nie mogło pociągnąć za sobą wygaśnięcia pełnomocnictwa.”

Tylko wyraźna ustawowa regulacja tej kwestii mogłaby dać podstawę do odstąpienia od przedstawionej wyżej zasady. Nie muszą dodawać, że chodzi tutaj o zasadę od lat uznawaną za to, że prawo nie działa wstecz. W przepisach regulujących instytucję przedstawicielstwa nie znajdujemy przepisu, który by niweczył z mocą wsteczną skuteczność czynności prawnej dokonanej przez przedstawiciela ustawowego w imieniu i na rzecz mocodawcy. Podobnie przedstawia się ta sprawa, jeżeli chodzi o przepisy kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (art. 92—113 oraz art. 154—174 k.r.o.).

Należy przy okazji rozważyć także, czy w przepisach kodeksu postępowania cywilnego nie ma norm rozstrzygających interesujące nas zagadnienie. Otóż żaden z przepisów naszej procedury nigdzie nie mówi o tym, że peł-

nomocnictwo procesowe udzielone adwokatowi przez ustawowego przedstawiciela małoletniego dziecka wygasa z chwilą uzyskania pełnoletności przez dziecko. Nie znaczy to jednak, że prawa zostają w ten sposób zagrożone, gdyż dziecko po dojściu do pełnoletności może wypowiedzieć pełnomocnictwo, jeżeli nie ma zaufania do pełnomocnika.

Jak słusznie zauważa M. Waligórski,¹³ z chwilą nabycia zdolności procesowej przez stronę następuje automatyczne wyeliminowanie z procesu przedstawiciela ustawowego. Ale nie dotyczy to pełnomocnika: udzielone pełnomocnikowi pełnomocnictwo pozostaje nadal w mocy. Identyczny pogląd głoszą w naszej doktrynie J. J. Litauer¹⁴ oraz J. Sobkowski.¹⁵

Przedstawiony wyżej tok rozumowania zakwestionowała M. Jędrzejewska w swojej glosie.¹⁶ Glosatorkę niepokoi to, że pełnomocnik może zawrzeć ugodę, a nawet zrzec się rozszczenia. Sięgając do przepisów prawa materialnego twierdzi ona, że „na gruncie prawa cywilnego pełnomocnictwo, udzielone przez przedstawiciela ustawowego osoby pozbawionej zdolności do czynności prawnych, do dokonania tego typu czynności dyspozytywnych nie może być podstawą działania tego pełnomocnika po uzyskaniu przez tę osobę zdolności do samodzielnego dokonywania czynności prawnych”. Autorka przenosi to założenie na grunt procesowy i twierdzi, „że pełnomocnictwo udzielone przez przedstawiciela ustawowego nie może wystarczyć np. do zawarcia ugody sądowej w chwili, gdy w procesie ten przedstawiciel nie działa”.

Oczywiście argumentacji tej nie można uznać za trafną. Jej błędność wywodzi się z tego, że M. Jędrzejewska przechodzi do porządku dziennego

¹³ M. Waligórski: *Proces cywilny — Dynamika procesu*, Warszawa 1948, s. 283.

¹⁴ J. J. Litauer: *Komentarz do procedury cywilnej*, Warszawa 1933, s. 54.

¹⁵ J. Sobkowski: *Pełnomocnictwo procesowe, jego istota, powstanie i wygaśnięcie*, Poznań 1967, s. 228.

¹⁶ M. Jędrzejewska: *op. cit.* (przepis 6).

nad faktem, iż mocodawcą dla pełnomocnika był i jest nie przedstawiciel ustawowy, lecz małoletni, który stał się pełnoletnim. Jeśli zaś chodzi o przedstawiciela ustawowego, to — jak już wyżej zostało wykazane — składał on jedynie oświadczenie w imieniu i na rzecz małoletniego (por. cyt. już wyżej art. 95 § 2 k.c., który zakłada, że „czynność prawna dokonana przez przedstawiciela w granicach umocowania pociąga za sobą skutki bezpośrednio dla reprezentowanego.”). W kwestii osoby mocodawcy (autentycznego) nic się właściwie nie zmieniło — tyle, że ten mocodawca stał się pełnoletni i obecnie sam może składać oświadczenie woli, a między innymi może cofnąć pełnomocnictwo udzielone adwokatowi. Zakres zaś pełnomocnictwa procesowego został precyzyjnie ustalony w art. 91 k.p.c.: pkt 4 tego przepisu umocowuje wyraźnie pełnomocnika do zawarcia ugody, zrzeczenia się roszczenia lub uznania powództwa, jeśli czynności te nie zostały wyłączone w danym pełnomocnictwie. Uprawnienia te miał pełnomocnik od chwili udzielenia mu pełnomocnictwa i w tej dziedzinie dojście do pełnoletności mocodawcy niczego nie zmieniło. Obecnie — tak jak i poprzednio — mocodawca może te uprawnienia wyłączyć (art. 91 pkt 4 k.p.c.).

Głosatorka zdając sobie sprawę z kruchości swej argumentacji, sięga do dodatkowego uzasadnienia widząc je „w założeniu przyjmującym wygaśnięcie pełnomocnictwa w przypadkach wygaśnięcia stosunku podstawowego”. Autorka pisze tak: „Jednakże rozwiązaniu ulega tu inny stosunek — podstawowy dla skutecznej działalności przedstawiciela ustawowego, tj. stosu-

nek tego przedstawiciela do reprezentowanej przez niego osoby. Ten stosunek uzasadnia udzielenie i trwanie pełnomocnictwa i wraz z jego wygaśnięciem wygasnąć musi i udzielone na jego podstawie pełnomocnictwo”. Rozważmy teraz, jak dalece ten argument jest ważny w interesującej nas kwestii.

Zagadnienie zależności pełnomocnictwa procesowego od tzw. stosunku podstawowego ma obszerną literaturę, i to nie tylko krajową. Omówienie tego wszystkiego w ramach tej glosy nie jest możliwe. Odsyłam cierpliwego czytelnika do mego artykułu pt. „Pełnomocnictwo a tak zwany stosunek podstawowy” oraz do monografii pt. „Pełnomocnik w sądowym postępowaniu cywilnym.”¹⁷

Współczesna doktryna uznaje za obowiązujący pogląd, że stosunek pełnomocnictwa jest stosunkiem niezależnym i samodzielnym.¹⁸ Oczywiście, schodząc na grunt codziennej praktyki, należy się liczyć z tym, że w większości wypadków pełnomocnictwo będzie powstawało jednocześnie ze stosunkiem podstawowym, którym z reguły jest stosunek zlecenia. I tak też było w sytuacji, o której mówi się w tej glosie. Stosunkiem podstawowym jest umowa zlecenia, zawarta przez małoletniego z zespołem adwokackim. To, że oświadczenie w imieniu małoletniego składał jego przedstawiciel ustawowy, nie zmienia faktu powstania stosunku zlecenia między zespołem a małoletnim. Otóż także w tej dziedzinie znowu nic się nie zmieniło przez dojście małoletniego do pełnoletności. Stosunek zlecenia trwa nadal.

Fakt, że przedstawiciel ustawowy u-

¹⁷ Artykuł ten był drukowany w „Palestrze” 1970, nr 2, s. 321 i n., monografia zaś pt.: „Pełnomocnik w sądowym postępowaniu cywilnym” ukazała się w 1971 r. (omawiam w niej to zagadnienie na str. 40 i n.).

¹⁸ Nie zmienia to faktu, że w pewnych wypadkach wygaśnięcie stosunku podstawowego spowoduje automatycznie wygaśnięcie pełnomocnictwa. Taka sytuacja powstanie wtedy, gdy chodzi o radcę prawnego, który przestał pracować w przedsiębiorstwie reprezentowanym przez niego w procesie. Identycznie będzie się przedstawiała sprawa wówczas, gdy pełnomocnikiem

tracił swe uprawnienia, nie ma żadnego znaczenia, gdyż nigdy nie był podmiotem stosunku zlecenia. Istotne jest tu tylko to, że w momencie podpisywania w imieniu małoletniego umowy zlecenia oraz pełnomocnictwa procesowego był do tego prawnie wylegitymowany. Późniejsze utracenie przymiotu przedstawiciela ustawowego jest bez znaczenia.

Identycznie przedstawia się sprawa gdy chodzi o pełnomocnika z urzędu. Ustanowienie i wyznaczenie adwokata z urzędu jest jednoznaczne z udzieleniem pełnomocnictwa procesowego (art. 118 k.p.c.). Fakt, że sama procedura powoływania adwokata z urzędu składa się z dwóch etapów (tzw. „ustanowienia” przez sąd, a następnie „wyznaczenia” przez radę adwokacką lub zespół), nie zmienia istoty stosunku prawnego, jaki powstaje w wyniku powołania adwokata z urzędu. Podobnie jak w wypadku ustanowienia adwokata z wyboru, również adwokat z urzędu jest pełnomocnikiem małoletniego, a nie jego przedstawiciela ustawowego. Ten ostatni miał jedynie prawo złożyć w imieniu małoletniego wniosek o ustanowienie i wyznaczenie adwokata.

I znowu nie mogę się tu zgodzić z glosatorką, która zakłada, że także pełnomocnictwo z urzędu wygasa na skutek dojścia małoletniego do pełnoletności. Glosatorka świadoma jest tego, że przyjęcie jej koncepcji prowadzi do pewnych kłopotów i dlatego pisze: „Aby uniknąć zbędnych komplikacji wydaje się, że wystarczy tu powinno oświadczenie strony o chęci korzystania w dalszym ciągu z mocy ustanowionego poprzednio w sprawie adwokata. Jednakże w sytuacji, w której strona nie chce z pomocy tego adwokata skorzystać, trzeba jej dać pełne pra-

wo do zwrócenia się o wyznaczenie jej nowego adwokata.”

Proponowane rozwiązanie jest nie do przyjęcia. O „ustanowieniu” z urzędu adwokata decyduje nie strona, lecz sąd. Tak samo przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o „wyznaczenie” konkretnego adwokata przez radę adwokacką lub zespół adwokacki. Wola strony jest tu bez znaczenia.¹⁹ Dlatego zwracanie się z zapytaniem do strony, czy akceptuje konkretnego adwokata, musiałyby być uznane za sprzeczne z obowiązującymi przepisami. Gdybyśmy akceptowali propozycję M. Jędrzejewskiej, to mielibyśmy wówczas do czynienia nie z adwokatem z „urzędu”, lecz z pełnomocnikiem z „wyboru”. Przecież przy wyborze decydujące znaczenie ma wola samej strony. Nie znaczy to, oczywiście, żeby małoletni po dojściu do pełnoletności pozbawiony był prawa do wypowiedzenia pełnomocnictwa adwokatowi z urzędu. Może on to uczynić każdej chwili. I dopiero wówczas można mówić o wygaśnięciu pełnomocnictwa adwokata ustanowionego z „urzędu”.²⁰

Dlatego należy uznać proponowane w głosowanym wyroku rozwiązanie za trafne i zgodne z prawidłową wykładnią przepisów procesowych. Jest to ponadto rozwiązanie o dużych walorach praktycznych, czego też nie można lekceważyć.

Przyjęcie innego rozwiązania prowadziłoby do powstania wielu niepotrzebnych trudności. Tak więc w razie konieczności ustanowienia adwokata z urzędu należałoby się zwracać do strony z wnioskiem o złożenie stosownego oświadczenia. Dopóki strona nie złożyłaby takiego oświadczenia, byłaby pozbawiona pełnomocnika. Wskutek tego istniałby stan zagrożenia dla jej praw procesowych (np. składanie środków

strony jest zarządca nieruchomości, któremu w ramach umowy zlecenia dano upoważnienie do prowadzenia spraw sądowych. W doktrynie niemieckiej L. Rosenberga (Stellvertretung im Prozess, Berlin 1908, s. 733–774) wypowiada się za niezależnością pełnomocnictwa.

¹⁹ Piszę szerzej na ten temat w pracy Z. Czeszejko, Z. Krzeziński: Adwokat z urzędu w postępowaniu sądowym, Warszawa 1975, s. 27 i n.

²⁰ Por. Z. Czeszejko, Z. Krzeziński: op. cit., s. 82 i n.

odwoławczych itd.). Jeszcze gorzej przedstawiałaby się sprawa w wypadku, pełnomocnika z wyboru, a w szczególności wówczas, gdy sąd nie zauważył, że strona osiągnęła już pełnoletność. Z drugiej znowu strony skąd sąd orzekający miałby wiedzieć, że strona kończy konkretnego dnia osiemnaście lat. Przecież w sprawie np. o należność z tytułu pożyczki nie żąda się od stron składania metryk urodzenia, bo to nikomu nie jest potrzebne. Mogłaby przeto powstać tego rodzaju sytuacja, że dopiero w drugiej instancji zostałoby ujawnione, iż strona uzyskała tymczasem pełnoletność. Czy w tych warunkach czynności wykonane przez pełnomocnika mogłyby być uznane za prawnie skuteczne? A co by było, gdyby uzyskanie pełnoletności miało miejsce w okresie międzyinstancyjnym?

Podobnych wątpliwości: byłoby naprawdę wiele. Więcej nawet, przyjęcie tezy o wygasaniu pełnomocnictwa musiałoby prowadzić do wniosku, że pełnomocnictwo procesowe wygasa także

w razie zmiany organów mocodawcy, np. w jednostkach gospodarki uspołecznionej. Mogłoby się zdarzyć, że w długotrwałych procesach pełnomocnictwo procesowe radcy prawnego wygasałoby nawet po kilka razy. Nietrudno się domyślić, jakie powodowałyby to perturbacje dla stron i sądu.

Odnotujmy w końcu i to, że np. w Austrii kwestia ta jest rozstrzygnięta w sposób jasny w procedurze. Artykuł bowiem 35 ZPO stanowi, że pełnomocnictwo procesowe nie wygasa przez śmierć albo przez utratę zdolności do działań prawnych mocodawcy lub utratę zdolności przedstawicielskich przez przedstawiciela ustawowego. Jednakże następcy prawni tych podmiotów mogą pełnomocnictwo procesowe skutecznie odwołać. Utrata zdolności przedstawicielskich następuje nie tylko w wypadku dojścia do pełnoletności osoby, w której imieniu działał przedstawiciel ustawowy, ale także w wypadku odwołania przedstawiciela ustawowego.²¹

Zdzisław Krzemiński

PRASA O ADWOKATURZE

W relacji z odbytego w ośrodku szkoleniowym Ministerstwa Sprawiedliwości w Popowie spotkania przedstawicieli nauki prawa, wymiaru sprawiedliwości i publicystów społeczno-prawnych, opublikowanej w tygodniku „Prawo i Życie” (nr 16 z dnia 17 kwietnia br.) pt. *Kultura w sądowej sali*, Marek Rymuszko podzielił się wrażeniami z tej narady. Dokonano w czasie jej trwania oceny poziomu kultury postępowania sądowego w świetle codziennej praktyki. Spośród wielu wątków dyskusji przeprowadzonej na naradzie publicysta tygodnika poświęcił swą uwagę głównie sprawie właściwego prowadzenia rozpraw sądowych, a więc tematowi żywotnie interesującego członków adwokatury. Oto jego wypowiedź w tej mierze:

„Po pierwsze — i jest to teza podstawowa — w pełni wypada zgodzić się z poglądem, że nie ma sprzeczności pomiędzy zasadą kontradykcyjności procesu a wymogiem jego kulturalnego, zgodnego z przepisami i regułami współżycia społecznego prowadzenia. To prawda, że zasada kontradykcyjności, która jest przejawem samodzielności i aktywności stron procesowych, oznacza, iż r ó w-

²¹ Patrz w tej kwestii: G. Neumann: *Kommentar zu den Zivilprozessgesetzen*, Wiedeń 1914, t. I, s. 517—566; F. Stägel, E. Michlmayer: *Zivilprozessordnung und Jurisdiktionsnorm*, Wiedeń 1966, s. 112, 119; H. Fasching: *Kommentar zu den Zivilprozessgesetzen*, Wiedeń 1962, t. II, s. 284 i n. (autor ten przytacza obszerną literaturę przedmiotu).